

Panie Ministrze,  
Panie Starosto,  
Państwo Samorządowcy,  
Szanowni Państwo - Zaproszeni Goście, Mieszkańcy Mrozów, Kałuszyna,  
Cegłowa, Mieszkańcy tej gościnnej Mazowieckiej Ziemi.

Jesteśmy uczestnikami pięknej uroczystości, uroczystości „Pamięci”. Pamięci, która żyje, tak jak żyje nasz naród, nasze społeczeństwo. Nawet ten piękny wiosenny dzień, oddaje atmosferę tej uroczystości. Po przygotowaniach, po podnieceniu związanym z wyjazdem, po ponad czterogodzinnej jeździe zostaliśmy przyjęci przez gospodarzy Mrozów. Przyjechały z nami Dzieci Zamojszczyzny, osoby, które mają w pamięci zgoła inną podróż do Mrozów. 70 lat temu, w mroźny, lutowy dzień, po wypędzeniu z domów rodzinnych, pozbawieniu matczynego ciepła i bezpieczeństwa ojcowskich rąk, po ponurych dniach spędzonych w obozach przejściowych, po męczącej podróży w towarowych wagonach, czterysta sześćdziesiąt dwoje małych dzieci zostało przywiezionych na stację w Mrozach.

Nam współczesnym, którzy znają okres wojny z książek i opowieści, trudno sobie wyobrazić, co czuły i jak cierpiały dzieci, którym zabrano praktycznie wszystko. Matkę, ojca, najbliższą rodzinę. Zabrano dzieciństwo. Zabrano radość. Zabrano cały świat. Z jakiego powodu tak haniebnie skrzywdzono te dzieci? Tylko dlatego, że tak jak ich rodzice byli Polakami? Że chciały żyć spokojnie, kochać i bawić się? Niemieccy żołnierze podkutymi butami, kolbami karabinów i kłami użytych psów zniszczyli ich marzenia. Zostały tylko przerażone oczy, paraliżujący strach i bezgraniczna rozpacz. W taki to sposób hitlerowcy walczyli na frontach drugiej wojny światowej.

*„(...) cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.”*

Zdrętwiałe z zimna, strachu i głodu dzieci zostały przyjęte przez tych mieszkańców Mrozów, którzy pierwsi dowiedzieli się o ich przybyciu. Woda do obmycia, bandaż do zawinięcia ran, chleb, coś do picia. Dodatkowe ubranie na skostniałe ciała. To pierwsza pomoc dla ciała, jakże potrzebna aby uratować coś bardziej cennego – duszę, człowieka. Początkowo brakowało rąk do opatrywania, podawania chleba. Przybywało rąk. Było ich coraz więcej i więcej ... . Wystarczyło i rąk i serc dla wszystkich dzieci. Ręce zaczęły ocierać łzy, głaskać buzie dzieci, przytulać. Te ręce dawały ciepło, spokój i ukojenie. Po raz pierwszy od wielu dni i miesięcy. Mieszkańcy Mrozów, Kałuszyna, Cegłowa i wielu innych miejscowości otworzyli ramiona i przyjęli te nieznane cudze dzieci. Podarowali swoje serca. Dali im najcenniejszy dar – dar życia.

*„(...) cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.”*

Szanowni Gospodarze tej Ziemi Mazowieckiej. Dziś także widzimy Wasze wyciągnięte w szczerym geście ręce i serca, równie gorące jak przed laty. Stajemy przed Wami, aby za te serca serdecznie podziękować. Za serca Waszych

dziadków i ojców. Są tu dziś ci, którym 70 lat temu dano nowe życie i przywrócono wiarę w dobroć, miłość i człowieczeństwo. Jesteśmy także my, dzieci tamtych dzieci i ich wnukowie. W imieniu naszej grabowieckiej rodziny kłaniam się nisko i dziękuję.

*„(...) cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili.”*

Jakże te słowa z Ewangelii św. Mateusza w pełni oddają wielkość bohaterów tamtego wydarzenia, ich spontaniczność i normalność zachowań w tamtych nienormalnych czasach. W przeciwieństwie do okrucieństwa hitlerowskich najeźdźców i zła, które wyrządzili ludzkości, wyrządzili tamtym dzieciom. Nikczemność jednych została naprawiona ogromnym sercem drugich. Tylko dlaczego tak musiało być? Biegu historii nie odwrócimy, ale możemy ją obecnie tworzyć i kształtować dla następnych pokoleń. Patrząc na Was, których jesteśmy dłużnikami, widzę serca z serc i krew z krwi tamtych sprzed 70 laty bohaterów. I mam pewność, że jakiegokolwiek zło widząc naszą wspólną pracę, radość, szacunek i miłość nigdy się nie odrodzi.